Nr. 265. Kraków, dnia 19 Listopada — Czwartek. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.
Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

***Kraków**, 18 listopada.*

Jak nam wczoraj doniósł telegram, urzędowa gazeta wiedeńska ogłosiła patent cesarski z dnia 14 bm., zwołujący wszystkie Sejmy krajowe z wyjątkiem tryesteńskiego na dzień 25 bm. Za tydzień zatem zbierze się reprezentacya kraju naszego dla spełnienia tych zadań, jakie na nią konstytucyjny ustrój monarchii nakłada.

Zadania te są niestety szczuplejsze, aniżeliby ze względu na żywotne potrzeby kraju i jego stanowisko jako odłamu narodu, mającego tysiącletnią dziejową przeszłość za sobą, wymagać należało. Są one szczupłe, raz z powodu wadliwości konstytucyjnych ustaw austryackich, które nie uwzględniają w dostatecznym stopniu odrębności krajów koronnych, i skutkiem tego naśladując wzory konstytucyjne państw jednoplemiennych, i nie stosując się do natury państwa różnonarodowego, zbyt wielki zakres ustawodawczy przyznają centralnej reprezentacyi państwa, zbyt mało go pozostawiają reprezentacyom krajowym. Są też owe zadania Sejmu ograniczone drugim jeszcze względem, wymierzeniem zbyt szczupłego czasu na obrady sejmowe, tak, że Sejm, który nie chce „pytlować“, ale uchwały swe na dojrzałej rozwadze oprzeć i po wysłuchaniu wszelkich rozmaitych opinij powziąć pragnie, zaledwie może załatwić to wszystko, co ze względu na potrzeby bieżącej autonomicznej administracyi jest koniecznem, a na sprawy dalsze, na głębiej sięgające reformy za mało ma czasu. To też i teraz, gdy Sejm zwołanym został, nie wiemy, jak długi czas mu do obrad pozostanie, i czy może sesya ta nie będzie jedną z najkrótszych.

Wobec tego, prawdziwie jałową byłoby rzeczą przypominać znowu cały szereg tych ustawodawczych reform, które oczekują załatwienia przez Sejm i przez tyle lat stoją na porządku dziennym publicznej dyskusyi. Najlepsze w tym kierunku chęci Sejmu mogą się rozbić o brak czasu, zwłaszcza, że nie mało będzie spraw bieżących, nie mogących długo na załatwienie czekać.

Z tych pierwszą jest — kwestya finansowa. W podobnem położeniu jak w tym roku prawie każdy z naszych gospodarzy, znajduje się i Sejm jako zarządzający funduszem krajowym. Końce się nie schodzą. U gospodarzy prywatnych dlatego, że majątek obdłużony, a plonu tegorocznego nie można było sprzedać w odpowiedniej cenie — w gospodarstwie skarbu krajowego także dlatego, że obdłużenie jest już dość znaczne, a plon, na jaki skarb krajowy liczyć może, tj. dochód z podatków, nie dopisał. Prywatny gospodarz może do pewnego stopnia „skurczyć się“ — w gospodarce krajowej jest to możliwem w znacznie mniejszym stopniu, są tu bowiem pewne stałe zobowiązania wobec ludzi i instytucyj, które spełnione być muszą, są pewne rozpoczęte sprawy, których przerywać nie można. Dzisiejsza oszczędność musi się jutro znacznie wyższym odbić wydatkiem. Sejm więc będzie musiał starać się wydatków nie zwiększać, ale to, co rozpoczęto, i czego bez wielkich strat urywać nie można, mimo całej oszczędności dalej prowadzonem być musi. Nie mając jeszcze przed sobą projektu budżetu krajowego, nie możemy na szczegółach wykazywać, jak sobie wyobrażamy tę arcytrudną gospodarkę — poprzestańmy więc na wyrażeniu nadziei, że Sejm wszelkie poczyni wysiłki, ażeby uniknąć przykrej ostateczności podwyższenia dodatków do podatków na cele krajowe. Nie poprzestając zaś na tem, będzie musiał Sejm, rozpatrzywszy stan skarbu krajowego, na jakiś szereg lat przyjąć program finansowy, któryby wskazał sposób wyjścia z obecnej przykrej alternatywy corocznych pożyczek albo podwyższania dodatków.

Z tego, co dotąd wiemy o przygotowanych przez Wydział krajowy projektach do prac sejmowych, widzimy, że są to liczne, nagłe, ale nie pierwszorzędnej doniosłości sprawy, są drobne naprawki naszego ustawodawstwa krajowego. Rzeczą Sejmu będzie, zachęcić Wydział krajowy do śmielszej w tej mierze inicyatywy, do większych na przyszłość prac ustawodawczych — zaczynając od podstawowych, jakiemi są reforma gminna i naprawa tak bardzo wadliwych ustaw szkolnych. Rzeczą też Sejmu będzie — i to wobec zbyt małych nadziei na własną jego czynność ustawodawczą, uważamy jako najważniejsze jego zadanie — wskazać uchwałami swemi delegacyi polskiej w Wiedniu, czego imieniem kraju i dla niego domagać się winna. Uchwały w sprawie regulacyi rzek, w tej lub innej formie, powinny z naciskiem być wznowione; żądanie pełnej autonomii szkolnej postawione bardzo stanowczo; pokrzywdzenie kraju w dotacyach z budżetu państwa uwydatnione w sposób kategoryczny.

Pomimo wszelkich różnic stronnictw w Sejmie naszym, nie wątpimy, iż w tych sprawach krajowych, na które różnica ta nie ma wpływu, Sejm stanie z całą pożądaną jednomyślnością. Jak w roku zeszłym wnioski o taryfach kolejowych zjednoczyły cały Sejm, tak też powinno być i w tym roku w kwestyach ekonomicznych, które sama bieda krajowa na pierwszy plan wysuwa.

A mówiąc o tegorocznym Sejmie nie można pominąć pewnej drażliwej sprawy, która byłaby sprawą czysto osobistą, gdyby nie wysokie stanowiska osobistości, które tu są w grze. Z całą względnością dla osób kwestyi tej dotykając, musimy jednak zauważyć, iż silne bardzo frykcye między osobistościami, stojącemi na czele dualistycznych władz naszych, autonomicznej a rządowej, w całym kraju jednakowe a przykre czynią wrażenie. Czy skutkiem nich zajdą jakie zmiany, o tem nie kraj i nie Sejm będzie rozstrzygał. Sejmu stanowisko wobec tych frykcyj musi być bezwarunkowo neutralne a tylko względami interesów kraju określone. Sejm w każdej sprawie musi być ściśle przedmiotowym, w tem znaczeniu, iż przyjmie on, co za pożyteczne dla kraju uważa, a odrzuci, co mu się szkodliwem wydaje, bez względu, od kogo pochodzi projekt jaki, kto go popiera, kto mu się sprzeciwia. Sejm nie może stać się narzędziem w walce osobistej, on musi po nad nią być wzniesionym. Dla niego nie może być rozstrzygającem stanowisko tej lub owej osobistości, wobec jakiejś kwestyi, ani też wpływ, jaki uchwała jego może wywrzeć na przebieg owych nieprzyjemnych starć. Dla niego jest jedno tylko stanowisko możliwe, jedna *lex* zawsze *suprema*, jedno przykazanie nie znoszące żadnych ubocznych względów: *salus reipublicae* i nic po nad to. Jeżeli kto liczy może na to — a stosujemy to bezwzględnie do każdego — że go Sejm posiłkować będzie w owych starciach osobistych, powinien doznać całkowitego zawodu.

Tydzień upłynął wczoraj, jak zamieściliśmy nadesłaną nam ze Lwowa korespondencyę o „niemczyznie na kolejach skarbowych“ — donoszącą o jakiemś poleceniu ze strony generalnej dyrekcyi tychże kolei do ich dyrekcyi ruchu, ażeby we wszelkich urzędowych stosunkach mówiono po niemiecku, żeby na sesyach zarządów instytucyj kolejowych humanitarnych obradowano po niemiecku itp. Dotychczas generalna dyrekcya, ilekroć dzienniki zamieściły jakąś wiadomość o zarządzie kolei skarbowych, mogącą ten zarząd wobec kraju w niemiłem przedstawić świetle, zawsze spieszyła z jakiemś sprostowaniem, wyjaśnieniem, chociażby częściowem tylko zaprzeczeniem. Obecnie nie wyszło od niej nic takiego — doniesienie nasze nietylko zaprzeczeniu, ale nawet najlżejszemu sprostowaniu nie uległo. Dla nas źródło, z któregośmy doniesienie to zaczerpnęli, było tak wiarygodnem, żeśmy o prawdziwości doniesienia nie powątpiewali—tym jednak, którzy wątpić mogli, niech posłuży jako potwierdzenie fakt, iż strona, doniesieniem tem dotknięta, zachowała zupełne milczenie, pomimo, iż w innych wypadkach była ona aż nazbyt do sprostowań skłonną. Z naszej strony zaś wyrażamy jeszcze nadzieję, iż znajdą się przecież osobistości dość wpływowe u rządu, które potrafią położyć koniec temu niczem nieuzasadnionemu a nawet ze statutu organizacyjnego kolei skarbowych nie wynikającemu dążeniu do germanizacyi już nie tylko w piśmie ale i w mowie.

Korospondencya „Nowej Reformy“.

***Warszawa**, 14 listopada.*

Spieszę wam donieść o fakcie, który dziś doszedł zaledwie do mojej wiadomości, a który mogę podać bez wszelkiego komentarza, bo sam jest aż nazbyt wymownym.

We wsi Ochyniu, powiecie radzyńskim, gubernii siedleckiej, dnia 1 listopada, na odpust Wszystkich Świętych zgromadziły się bardzo liczne tłumy narodu unickiego. Odpust ten przypadał w kościele katolickim, który dawniej w tej wsi się znajdował a obecnie został zamknięty. — Istniała tutaj i cerkiew unicka zamieniono ją jednak na prawosławną. W dzień Wszystkich Św. tłumy chciały się dostać do kościoła, siła zbrojna jednak, reprezentowana przez strażników ziemskich i żandarmów z całej okolicy, przeszkodziła temu. Nazajutrz dopiero w dzień Zaduszek na omentarzu, na którym pospołu katolicy i unici spoczywają, wzburzenie ludu wzrosło. Wyłamali oni drzwi do kościoła, zapalili świece i modlić się po dawnemu zaczęli; naczelnik powiatu radzyńskiego, wobec tak bardzo grożącej państwu manifestacyi, zatelegrafował o zajściu do Warszawy, obawiając się na własną rękę użyć ostrych nabojów. Po telegraficznem porozumieniu się p. Hurko z p. ministrem, zadecydowano dekret, na mocy którego polecono zgromadzonych w kościele zamknąć i przetrzymać ich dopóty, dopóki zmęczeni i głodni wyjść sami nie zażądają. Trzy dni trzymano ten biedny lud w skasowanym, zamkniętym kościele. W końcu głównych gospodarzy, uważanych za przewódców opozycyi, uwięziono i wysłano do Siedlec, 125 skazano na grzywny, w wysokości 25 rubli od osoby, reszta zaś, dzieci i dziewczyny po 25 kopiejek od duszy.—

Oryginalne a mądre rozporządzenie wydała nasza policya wzbraniając w *Café-Chantant* warszawskich szansonistom i szansonistkom używania polskiego języka. Demoralizować lud dozwolono tylko w języku urzędowym. No, to przynajmniej rozumne i o to wcale się nie gniewamy, choćby z tego względu, że od tej chwili w tego rodzaju zakładach pusto jakby wymiótł.

***Lwów**, 15 listopada.*

(=) Dnia dzisiejszego mieliśmy dwa zgromadzenia. Jedno z nich t. j. nadzwyczajne zebranie członków lwowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, odbyło się w kasynie pod przewodnictwem uproszonem p. Antoniego **Małeckiego**, ponieważ hr. Lanckoroński prezesostwa nie przyjął a zastępca p. O. **Hausner** nie przybył. Na porządku dziennym była sprawa zatwierdzenia umowy między dyrekcyą lwow. Towarzystwa a krakowskiem, co do połączenia się obu Towarzystw. Umowa ta znaną już jest powszechnie, gdyż wszystkie pisma ją podały. Wobec korzyści jakie członkowie lwowskiego Towarzystwa z tego połączenia odnoszą, dzisiejsze zgromadzenie miało tylko cechę formalną. Mimo to wywiązała się dłuższa dyskusya, której wynikiem było sformułowanie następujących życzeń: 1) ażeby w sprawach, tyczących się nieustającej wystawy we Lwowie i przy zmianie składu dyrekcyi zjednoczonego Towarzystwa uchwały zapadały $^3/_4$ głosami połączonej dyrekcyi, 2) ażeby na walne zgromadzenie członków wolno było członkom b. lwowskiego Tow. w ważniejszych sprawach wnosić swoje wnioski na piśmie Wnioski te w formie życzeń ma lwowska reprezentacya przedłożyć dyrekcyi Towarzystwa z prośbą, aby przy zmianie statutu zostały uwzględnione. Ugodę oczywiście zatwierdzono bez zmiany. Również uchwalono połączyć fundusz zapasowy z funduszem zakupna obrazów, który to fundusz połączony pozostanie pod zarządem lwowskiej reprezentacyi.

Sprawa pensyj wdów i sierot po urzędnikach i sługach państwowych, była przedmiotem drugiego zgromadzenia w ratuszu, mianowicie interesowanych urzędników. Rozprawom przewodniczył radca apel. p. **Budzynowski**. Jak dalece krzywdzącą jest dotychczasowa ustawa o pensyach wdów i sierot po urzędnikach — można łatwo sobie wyobrazić choćby na podstawie tej jednej okoliczności, iż od roku 1771 nie zmieniono wymiaru tych płac. Jakaż szalona różnica stosunków zaszła w przeciągu stu lat pod każdym względem, a cóż wspominać o kosztach utrzymania rodziny w zeszłym wieku a dzisiaj, — a jednak rządy austryackie nie uczyniły dotychczas nic, aby wdowy i sieroty po śmierci ich urzędników nie popadały w ostatnią nędzę. I dziwna rzecz, wszystkie czynniki rządzące wiedzą o tej niesłychanej krzywdzie, a lata mijają bez najmniejszego starania się o jej usunięcie. Od 10 lat już sami urzędnicy pukają do wszystkich sfer z prośbą o możliwą sprawiedliwość — a jednak pomimo obiecanki p. ministra skarbu JE Dunajewskiego w mowie jego w październiku 1881 w parlamencie wygłoszonej, że wkrótce przedłoży ustawę o pensyach, dotychczas *bleibt alles beim Alten!*

Dzisiaj urzędnicy nia pragną już niczego więcej, jak tylko, aby ich postawiono na równi z urzędnikami węgierskimi, których wdowy według nowej ustawy otrzymują 50% od płacy do 600 złr. zaś przy wyższych płacach liczy się od każdej setki ponad 600 złr. po 20%. Prócz tego dostaje wdowa dodatku dla dzieci (bez ograniczeń) $^1/_6$ część płacy dla każdego dziecka Nadto zaraz po śmierci męża otrzymuje czwartą część płacy, (przy wyższych płacach mniej) za koszta pogrzebu i kuracyę. Austryaccy urzędnicy byliby szczęśliwi, jak powiedział dzisiaj sprawozdawca komitetu starszy radca skarbowy p. **Bałaban**, gdyby taką ustawę otrzymali. Na dzisiejszem więc zgromadzeniu p. Bałaban przedstawiwszy co dotychczas komitet w kierunku starań u rządu uczynił, przedłożył petycyę do Rady państwa, w której urzędnicy galicyjscy proszą, aby Rada wpłynęła na rząd, żeby przedłożył ustawę o pen-

ŻÓŁTA RÓŻA.

NOWELKA

przez

JANA ZACHARYASIEWICZA.

(Dokończenie.)

Staruszka wysłuchała romantycznej historyi tych dwóch wazonów, obejrzała starannie kwiaty i nalała herbatę.

Radca był w lepszym niż zwykle humorze, mówił wiele i uśmiechał się z widocznem zadowoleniem. Sąsiadka ożywiła się także i uśmiechała słodziej. Krótki niepokój o zacnego radcę podrażnił jej nerwy i uczynił ją wrażliwszą na subtelne słówka zacnego sąsiada.

Rozmowa stawała się coraz poufniejszą.

— Powiedz mi, kochany panie radco, — ozwała się po drugiej filiżance herbaty, — od jakiej chwili, lub wydarzenia datuje się twoje upodobanie w żółtych różach. Niepodobna, aby taka namiętność nie miała ciekawego początku... Ja od najmłodszych lat lubiłam żółte róże, bo byłam — brunetką!

Radca spojrzał chmurno na sąsiadkę. Zdawało mu się, że ktoś sięgnął nagle zbrodniczą ręką po jego skarb ukryty — po jego tajemnicę.

Czoło jego chmurzyło się coraz więcej, w oczach zaczęły się pojawiać złowrogie błyski. Była chwila, że chciał wstać, przewrócić krzesło i uciec od kobiety, która zimną ręką chciała się dotknąć tajemnicy jego życia....

Po chwili zmiękły ostre rysy jego twarzy, oczy przesłoniły się słodkim wyrazem. Westchnął z rozrzewnieniem, jakby w duchu patrzył na najsłodsze swoje wspomnienia.

— Masz słuszność, pani dobrodziejko, — odpowiedział drżącym głosem, — że każda niezwykła namiętność, albo dziwactwo ma swoje źródło. Źródło to bije przez całe życie. Widzę je często przed oczyma duszy mojej, a nawet wtedy patrzę w nie, gdy świat najmniej tego po mnie się spodziewa!

Nastąpiła pauza. Sąsiadka nie przerywała tej pauzy, chociaż nie mała ciekawość przeglądała z jej twarzy.

Po kilku chwilach uroczystego milczenia, zaczął radca:

— Jest temu lat pięćdziesiąt. Byłem wtedy młody, bo zaledwie kurs prawa skończyłem. W sercu mojem budziło się uczucie miłości, ale nie znałem nikogo, komu je kiedyś oddać miałem. W snach moich widziałem różne eteryczne postacie, ale na ziemi nie widziałem jeszcze tej, którąby do nich podobną była.

Staruszka poprawiła się na krześle, widząc, że się zanosi na jakąś ciekawą historyę.

— Pewnego dnia poszedłem do publicznego ogrodu, gdzie grała muzyka. Było to z końcem maja. W ogrodzie ujrzałem wiele obcych twarzy. Byli to po większej części goście, dążący do wód zagranicznych. Długo chodziłem po ogrodzie i przypatrywałem się malowniczym strojom naszych turystek. Nagle uczułem wrażenie, że ktoś na mnie patrzy. Zwróciłem się w tę stronę, z której ten prąd elektryczny na mnie uderzył i ujrzałem — młodą dziewicę. Miała twarz świeżą, okrągłą, duże niebieskie oczy i gęste pukle czarnych włosów. Trzymała w ręku żółtą różę...

Radca zatrzymał się i westchnął.

— Stałem czas niejaki jak odurzony. Nie mogłem iść naprzód, ani się cofać; oczy nieznajomej przykuły mnie do ziemi. Czułem na mojej twarzy te jasne źrenice, a nawet zdawało mi się, że mię palą, jak promienie słońca, przez sztuczne szkło skupione!

— Zakochałeś się, pan dobrodziej, od jednego strzału! — zawołała, śmiejąc się sąsiadka.

— W tej chwili nic o sobie nie wiedziałem. Zdawało mi się, że przestałem być samym sobą, żem na wieki stał się niewolnikiem!

— Mój Boże!

— Byłbym tak stał do wieczora, gdyby przypadkiem nie opróżniło się krzesło tuż za mną. Padłem machinalnie na to krzesło, nie zwracając oczu od nieznajomej, na której twarzy igrał jakiś uśmiech nieokreślony. Trwało to dosyć długo. Muzyka grała i przestawała, patrzyłem ciągle na nią!

— Rzecz bardzo ciekawa!

— Wrażenie, jakiemu uległem, zainteresowało otoczenie nieznajomej. Składało się ono ze starszej matrony i dwóch młodszych panienek, prawdopodobnie młodszych siostrzyczek. Spostrzegłem niespokojny ruch między niemi. Jedna z młodszych szczebiotała coś do starszej z żółtą różą. Ta ruszyła ramionami i spojrzała na różę. Matrona patrzała na to z dobrodusznym uśmiechem.

Radca zatrzymał się tutaj i powiódł ręką przed oczyma, jakby rozpędzał mgły, przysłaniające mu to wspomnienie.

— Poruszenia te i urywane rozmowy między rodzeństwem powtórzyły się kilka razy. Były one wyraźnie skierowane do mnie. Budziły one w mem sercu dziwne marzenia. Zdawało mi się, że ta dziewica z żółtą różą jest jedną z tych eterycznych postaci, które w snach moich tak często widywałem. Demoniczne jej spojrzenia przyciągały mię gwałtownie, i były niejako odpowiedzią na ukryte pragnienia mojej duszy.

— Jak pięknie pan to opisujesz!

— Po niejakim czasie fala przechodniów zasłoniła mi ją. Nie widziałem, co się tam podczas tego czasu stało i zacząłem się już niepokoić, gdy nagle obaczyłem przed sobą małą dziewczynkę z żółtą różą. Z czarującym uśmiechem dała mi różę i znikła. Była to najmłodsza jej siostrzyczka.

Staruszka podniosła się na krześle, czekając z pewnym niepokojem dalszych słów radcy. Radca milczał czas niejaki, rozrzewnienie malowało się na jego twarzy.

— Nie wiem — mówił po chwili cichym głosem — nie wiem jak długo z tą różą w ręku na krześle siedziałem. Śniłem na jawie, nikogo przed sobą nie widziałem, muzyki nie słyszałem! Był to najszczęśliwszy moment mego życia, — żółta róża, którą mi mała siostrzyczka nieznajomej przyniosła, była jasną odpowiedzią na wszystkie sny mego serca!

Staruszka podparła oburącz głowę i wpatrzyła się w zarumienioną twarz radcy.

— Gdy fala przechodniów przepłynęła, — mówił dalej radca smutno, — spojrzałem na przeciwległą ławkę, ale nieznajomej już tam nie było! Zerwałem się z krzesła, obszedłem cały ogród, nigdzie jej nie spotkałem, została mi tylko żółta róża, zadatek jej serca!...

Uśmiech nieokreślony zaigrał na twarzy staruszki. Siwe jej oczki błysnęły jaśniejszem światłem.

— Cóżeś pan zrobił z tą różą? — zapytała po chwili.

— Schowałem ją jako skrypt wartościowy i dotąd ją jeszcze posiadam. Tej, która ten skrypt w moje ręce złożyła, nigdy dotąd nie znalazłem. Nie wiem jak się nazywa, zkąd przybyła i dokąd odjechała!

— I ciągle myślałeś pan o niej?

— Co roku w porze kąpielowej chodziłem po miejscach publicznych, czy jej nie spotkam. Marzyłem o niej, a w nocach bezsennych zdawało mi się, że ją widzę przed sobą, że patrzy na mnie, że w ręku trzyma żółtą różę!

Staruszka patrzyła w milczeniu na radcę, jakby czekała dokończenia tej historyi.

— Lata biegły — mówił dalej radca, — nieznajoma z żółtą różą mieszkała w sercu mojem. Z czasem zaczęła płowieć jej twarz, oczy przygasały zwolna jak na fotografii, została tylko żółta róża jako symbol jedynego szczęścia mego, które przedemną zabłysło ...i znikło!

— Czy wierzyłeś pan, że ona również była panem zajęta?

— Wierzyłem... i dotąd wierzę. Inaczej nie byłaby mi przysłała przez młodszą siostrzyczkę żółtej róży. Nieszczęście nasze, żeśmy się w życiu spotkać nie mogli.

— I temu wspomnieniu poświęciłeś pan całe życie?

— Tak jest pani dobrodziejko, temu wspomnieniu zostałem wierny i poświęciłem mu całe życie. Żółta róża została moją kochanką!

Staruszka patrzyła na radcę kilka chwil z jakiemś nieokreślonem uczuciem. Zdawało się, że walczy między łzą, a śmiechem.

— Czy pan nie poznałbyś jej, — zapytała po chwili, — gdybyś ją teraz po latach pięćdziesięciu ujrzał?...

Radca ruszył ramionami.

— To ja byłam ową nieznajomą — zawołała, podając mu rękę.

Radca drgnął cały, twarz nabiegła mu krwią, oczy wyszły na wierzch.

W tej chwili zajechał powóz przed domkiem — Staruszka wyjrzała przez okno i krzyknęła.

Do pokoju wszedł czerstwy staruszek o białych włosach. Za nim postępowała w średnim wieku kobieta, prowadząc dwóch chłopaczków. Na ostatku wszedł mężczyzna o szpakowatych włosach z różnemi pudłami.

— Mieliście jutro przyjechać, — zawołała staruszka, ściskając starego jegomościa.

— Chcieliśmy babuni zrobić niespodziankę, jak mówił dziadunio, —odpowiedział jeden z chłopczyków.

Nastąpiła scena powitań.

Radca usunął się w tył. Zdawało mu się, że śni na jawie, że to, co przed chwilą usłyszał i to, co widzi teraz, jest snem tylko!...

Na twarz staruszki powrócił dawny wesoły uśmiech. Ucałowawszy wnuków, podeszła do męża i zwróciła się z nim do radcy.

Radca patrzył ciągle osłupiały. Cała przeszłość jego od pierwszych marzeń począwszy, którym wiernym pozostał, zapełniła się nagle nieznaną dotąd rzeczywistością, która teraz stawała przed nim!...

syach wdów i sierot po urzędnikach i sługach państwowych. To samo czynią urzędnicy i w innych prowincyach. Ogólne stow. urzędników we Wiedniu petycyonuje w 3 kierunkach, mianowicie 1) o zmianę ustawy pensyjnej dla wdów i sierot, 2) o zmianę pensyj urzędników i 3) o poprawę dotacyj dotychczasowych wdów i sierot. W Czechach mają petycyonować żony urzędników. Lwowskiemu komitetowi wydał się ten sposób niewłaściwym, obowiązkiem bowiem mężów i ojców jest staranie się o los żon i dzieci, nie należy przeto wysuwać w tej sprawie kobiet.

Odczytaną petycyę, w której obrazowo i szczegółowo przedstawiono straszny los rodzin, pozostałych po urzędnikach i sługach rządowych — zgromadzenie uchwaliło jednomyślnie, aby przyjęto wniosek, że petycyę tę wydrukowaną roześle się do wszystkich urzędów do podpisu Petycyę tę wręczy deputacya jednemu z posłów. Koszta uchwalono pokryć składką (10 cent. od podpisu).

Germanizacya w Wielkopolsce.

Dziennik Poznański donosząc o nowem rozporządzeniu, dotyczącem nauki religii, w krótkich słowach je charakteryzuje:

„Znowu wielu uczniom Polakom, uczęszczającym do szkoły średniej i szkoły przy Wszystkich Świętych, zapowiedziano, iż będą Niemcami i że jako tacy, muszą się uczyć po niemiecku. Jak widzimy, są to nowe wysilenia w kierunku pomniejszenia liczby Polaków.“

Wobec tego *Orędownik* czuje się w obowiązku zrobienia kilka uwag, które poniżej przytaczamy:

„Rozsądek więc uczy, że trzeba zawczasu czuwać nad dziećmi naszemi szkolnemi.

Obronę dzieci naszych trzeba przenieść na takie pole, gdzie obecny system szkolny znajdzie się w nierównej walce; tam, gdzie rodzice dysponują dziećmi, a nie system. Takiem miejscem jest — dom rodzicielski, byleby tylko rodzice znali swe narodowe obowiązki względem dzieci i czuwali nad niemi.

„Już dziś dzieci nasze w Poznaniu, wyszedłszy ze szkoły, nie potrafią rachować po polsku, tylko szepczą liczby po niemiecku, bo przez 8 lat rachowały ciągle w szkole „zwei mal zwei — vier,“ a trudno im mówić „dwa razy dwa — cztery,“ bo się przez całe lata w to nie wprawiały.

„Ludność polska w Poznaniu doczeka się i tej chwili, kiedy ich dzieciom trudno będzie przy żegnaniu mówić „W imię Ojca i Syna i Ducha świętego,“ a łatwiej im będzie żegnać się po niemiecku.

„Niechaj więc polscy rodzice w Poznaniu czuwają nad dziećmi swojemi. Niechaj w nich za młodu zaszczepiają pobożność, przywiązanie do Kościoła katolickiego. Niechaj posyłają dzieci na naukę religii, która się udziela w Poznaniu we wszystkich kościołach parafialnych — po polsku.

„Matki Polki zaś niechaj od niemowlęctwa uczą dzieci swoje pacierza polskiego. Niechaj będą pierwszymi nauczycielami dzieci swoich.

„Wtedy obrona dzieci naszych będzie dobrze zabezpieczona.“

To, co *Orędownik* wypowiada, zasługuje niewątpliwie na uznanie. Dom rodzicielski, ognisko domowe, to rzeczywiście twierdza, której nie zdobędą, ani nie zburzą najgwałtowniejsze nawet ataki.

Czy jednak wyłącznie religijne względy kierować tu winny matkami polskiemi? Naszem zdaniem, nie dosyć otoczyć opieką swe dzieci, aby umiały modlić się w polskim języku, ale należy je nauczyć czuć i myśleć w rodzinnej mowie. To zadanie ma przedewszystkiem do spełnienia każdy dom w Wielkopolsce.

Z dzienników rosyjskich.

(O zjeździe górniczym w Warszawie. — Polityka angielska. — Ugrupowanie się mocarstw. — Mowa ks. Czarnogórskiego).

„Członkowie warszawskiego zjazdu górniczego — piszą *Petersb. Wied.* — ze swoim prezydującym p. Skałkowskim na czele, zjadłszy bardzo dobry objad, na którym po pracy wesoło się zabawili, wywołali ze strony *Dniew. Warsz.* patetyczną uwagę na temat „pojednania“. Dawno to wiadomo, że nic u nas nie pomaga tak bardzo zjednoczeniom i połączeniom, jak objady i kolacye. Wszelako można wątpić, czy stosunki rosyjsko-polsko-niemieckie w Królestwie Polskiem dałyby się uprościć przez same *table d'hôty*“.

Now. Wremia poddaje bardzo ostrej krytyce mowę margrabiego Salisbury'ego, mianą na bankiecie w Guildhall i wykazuje, jak mało mowa ta odpowiada nawet wymaganiom prostej logiki, jeżeli przypuszcza, że można zaspokoić życzenia Bulgarów, nie naruszając całości państwa ottomańskiego. Rozebrawszy w ten sposób całą mowę i wydobywszy na jaw wszystkie słabe jej strony, *Now. Wremia* powiada, że jedyny pozytywny wniosek, jaki się daje wysnuć z orędzia szlachetnego margrabiego, to wskazówka, lubo zresztą niebardzo wyraźna, co do politycznego programu, jakiego się Angli na konferencyi konstantynopolskiej trzymać zamierza. Przyjęła ona udział w tej międzynarodowej naradzie jedynie w celu skłonienia mocarstw, broniących *status quo ante*, do zgodzenia się na zjednoczenie Bulgaryi. „Przyczyny tego jasne. Jeżeli sprawa, uplanowana przez ks. Aleksandra i jego wspólników, uzyska sankcyę mocarstw, to zjednoczona Bulgarya, tak mniemają w Anglii, stanie się jednym z najsilniejszych i najdogodniejszych czynników do zupełnego usunięcia Rosyi od spraw europejskiego Wschodu. Lord Salisbury, rozumie się, jest tego przekonania, że tą drogą będzie można uwieńczyć sprawę, rozpoczętą przezeń w roku 1878 w Berlinie, ale trudność leży w tem, że do europejskiej sankcyi natychmiastowego zjednoczenia Bulgaryi niezbędnem jest przyzwolenie Rosyi, podobnego zaś przyzwolenia gabinet St. James, rzecz naturalna, od niej nie pozyska. Jedno z dwojga: albo konferencya konstantynopolska nie doprowadzi do żadnego praktycznego rezultatu, albo też postanowienia jej będą się opierały na gruncie proponowanym przez Rosyę, nie zaś przez Anglię. Przyczyny, dla których nasz rząd nie uważa bezzwłocznego zjednoczenia Bulgaryi za będące na czasie, są dobrze znane i dopóki nie zostaną usunięte, gabinet petersburski nie odstąpi od zasady przywrócenia *status quo ante*, co naturalnie nie znaczy jeszcze bynajmniej, aby miał się sprzeciwiać rewizyi statutu organicznego Rumelii wschodniej. Wszystko to jest dobrze wiadome gabinetom kontynentalnym, które „w zasadzie“ zgadzają się z zapatrywaniami rządu rosyjskiego na kwestyę wschodnio-rumelijską“.

Niemniej niż *Now. Wremia* ostro przeciw dzisiejszej polityce Anglii występują *Petiersb. Wied.* W Londynie — powiada ten ostatni dziennik — we własnym interesie powinniby postarać się poznać istotne usposobienie narodu bulgarskiego. „Podtrzymywanie battenberszczyzny i jawne sprzeciwianie się na konferencyi zdrowym wymaganiom Rosyi, nie przyniesie Anglii pożytku, nie odda żadnej zgoła usługi jej interesom. Upór londyńskich sfer kierujących może zagrażać tylko pokojowi ogólno-europejskiemu, ale Rosyi, mianowicie też Rosyi, nie postawi szczególnych przeszkód, ani nawet zawad, w jej „zamysłach“. Rosya wie, że ani ks. Aleksander, ani p. Karawełow, ani też p. Strański nie są wieczni; oni nie stanowią Bulgaryi, ani narodu bulgarskiego i Rosya pomimo to wszystko rychlej, czy później będzie miała do czynienia bezpośrednio z narodem bulgarskim, ale naturalnie już bez udziału Anglii. Rozczarowanie spotka nie kogo innego, jak ów wiecznie łudzący się co do sympatyj i antypatyj dla siebie szowinizm angielski i naturalnie też rychlej lub później sam ks. Aleksander i p. Karawełow i cała ich klika pokażą, że nie są niczem innem, jak przebranymi „emirami afgańskimi“, tylko, że w bardziej nieprzyjemnem i prawdopodobnie dla brytańskiego przyjaciela niespodziewanem, powiększonem i uzupełnionem wydaniu. Dajmy na to, że p. Salisbury'ego nic to nie obchodzi: nie liczy on pewno na to, aby do owego czasu utrzymał władzę w swoich rękach. Ale naród angielski mógłby przecież obliczyć, że prócz zasady *après nous le déluge*, są jeszcze i inne“.

Petiersb. Wiedom., z uwagi na nieporozumienia anglo-rosyjskie, teatrem których jest Bulgarya, charakteryzują nowe utworzenie się mocarstw. „Niemcy — pisze ten dziennik — nie przestawały i nie przestają iść w parze z Rosyą. Lubo „wolnomyśląca“ a skrajnie Rosyi nieprzyjazna przedstawicielka ultra-liberalizmu *Voss. Ztg.* podaje sensacyjną tajemnicę, jakoby między Niemcami a Rosyą wystąpiły nieporozumienia, a pierwsza zaczęła zbliżać się do Anglii i popierać jej politykę, to ta kaczka nie wywrze chyba wrażenia nawet w lekkomyślnych kołach giełdowych zajęców. Niedawne rozporządzenie rządu niemieckiego, wyłączającego ze swej strony z pruskiej służby wojskowej młodszego brata ks. Aleksandra, samo przez się w każdym razie świadczy o zupełnej solidarności zapatrywań Niemiec i Rosyi, na sprawców przewrotu 18 września i jedynie możliwym do nich stosunku ze stanowiska lojalności. Zagadkową pozostaje tylko polityka Austro-Węgier, ale nawet w ścisłym związku ze zjednoczonem królestwem nie zdecydują się one nie w samych tylko słowach, ale nawet i w czynie wstąpić w otwarcie nieprzyjazne stosunki z taką siłą, jak przyjaźnie ze sobą pospołu idącemi Rosyą, Niemcami i Turcyą, popieranemi przytem, choćby nawet tylko pośrednio, przez Francyę i Włochy. Anglia koniec końców, nawet pod rządami margrabiego Salisbury'ego, okazuje się w stosunkach międzynarodowych odosobnioną zupełnie, tak samo jak była dzięki awanturniczej i nad miarę egoistycznej polityce, podczas haniebnych, jak powiadają konserwatyści, rządów sędziwego deputowanego z Middlothian.“

Nowoje Wremia ze słów zagranicznych gazet podaje treść mowy, mianej w Podgorycy przez ks. Mikołaja Czarnogórskiego. „Dotychczas — mówił książę — znajdowaliśmy się w najlepszych stosunkach z Portą, ale obecnie nie wypełniła ona swoich zobowiązań względem nas. Dlatego, jeżeli nie osiągniemy rychło porozumienia, zmuszeni będziemy przedsięwziąć środki wojenne, konieczne dla podtrzymania interesów naszego kraju. W walkach z Turkami byliście zawsze zwycięzcami. Mam nadzieję, że i teraz, jeżeli wypadnie walczyć, będziecie nimi znowu. — Spełnijcie wasz obowiązek tak doskonale, jak spełnialiście go dawniej.“

— Czy przypominasz sobie, — rzekła staruszka do męża, — ową scenę z żółtą różą w naszym przejeździe przez Kraków do wód zagranicznych? Jest temu jak uciął lat pięćdziesiąt!

Staruszek patrzał na żonę i na radcę, ale nic nie mógł sobie przypomnieć.

— Przecież ta scena, — mówiła dalej z uśmiechem, — za którą pogniewałeś się na mnie, póki nie przeprosiłam cię najpiękniejszą żółtą różą z mego ogródka!

— Jaka scena? nic sobie nie przypominam!...

— Kiedy w ogrodzie strzeleckim mała Brońcia wzięła mi z rąk różę i zaniosła do nieznajomego młodego człowieka...

— Który tak przeraźliwie na ciebie patrzał!... A! przypominam sobie!... Śmiałyście się z niego przez dwa tygodnie!

— Mój drogi...

— A że się tak na ciebie zagapił, nazywałaś go zawsze panem Agapitem! Cóż ten pan Agapit?...

Szybko przerwała mężowi staruszka przystępując do radcy:

— Pan radca Pafnucy!

Staruszek spojrzał z pewnem zdziwieniem na radcę, bo sceny tej nie zrozumiał. Po chwili jednak podał radcy rękę i w braku słów zaśmiał się swoim zdrowym, tubalnym głosem.

Radca nie miał także słów w zapasie, mruknął tylko coś o potrzebie wypoczynku dla gości po podróży, skłonił się i wyszedł.

Całą noc nie spał. O świcie wstał, wszystkie żółte róże powyrzucał za okno i kazał gospodyni powiedzieć, że się wyprowadza.

Za godzinę już go nie było w małym żółtym domku.

Biedny radca Pafnucy!

Gwoździec, d. 27 września 1885.

Wojna serbsko-bulgarska.

Prędzej, niż się można było spodziewać, udało się armii serbskiej wyprzeć Bulgarów z obronnej pozycyi w wąwozie dragomańskim. W nocy z piątku na sobotę przeszli Serbowie granicę, a już w poniedziałek rano mogli prawie bez oporu obsadzić pozycye na północny wschód od wąwozu. Armia bulgarska nie mogąc wytrzymać ognia bateryi serbskich, opuściła te pozycye poprzedniej nocy i skoncentrowała się o dwie mile dalej pod wsią Śliwnicą. Jakkolwiek Serbowie zawdzięczają to pierwsze powodzenie liczebnej przewadze swej artyleryi, to jednak nie da się zaprzeczyć, że wojsko ich wykonało pierwsze ruchy na ziemi bulgarskiej z uznania godnym pośpiechem i precyzyą. Artylerya serbska, która ostrzeliwała przez całą niedzielę pozycye bulgarskie nad wąwozem dragomańskim, miała dosyć trudne zadanie.

Bulgarzy zajęli wyniosłą wyżynę po północno-wschodniej stronie wąwozu, a usypawszy z nagromadzonych tam kamieni prowizoryczne szańce, ustawili na nich swe działa. Serbowie ze swej strony umieli wyzyskać położenie, które dozwoliło im ukrywać bateryę za stosami skał i kamieni, a wkrótce okazało się, że Bulgarzy przeceniali strategiczne znaczenie swej pozycyi. Być może, że szczęście wojenne uśmiechnie się jeszcze Bulgarom pod Śliwnicą, prawdopodobniejszem jest jednak, że i ta miejscowość dostanie się wkrótce w ręce Serbów. Oprócz dywizyi serbskiej, która, ścigając ustępujących z wąwozu Bulgarów, posuwa się ku Śliwnicy doliną Niszawy, zagraża lewemu skrzydłu bulgarskiemu druga dywizya serbska, która, zająwszy w poniedziałek Terno, maszeruje doliną Breśnicy. Droga z Ternu do Sofii stanowi wielki łuk ku południowi wygięty i przechodzi przez Breśnik i Pernik. W obu tych miejscach napotkają Serbowie bulgarskie okopy. Dziś zatem należy oczekiwać wiadomości z pod Śliwnicy i Breśnika.

O dywizyi serbskiej, która przeszedłszy Timok wkroczyła w okręg widdyński — nie ma dotychczas dokładnych wiadomości. Ze źródła bulgarskiego otrzymaliśmy wczoraj lakoniczny telegram z doniesieniem, że część wojska bulgarskiego stojącego pod Widdyniem, weszła do Serbii pod miastem Zajcar. Nie sądzimy jednak, żeby ten ruch mógł wpłynąć na plany wojenne króla Milana. Z Zajcaru do Belgradu jest jeszcze około 30 mil, podczas gdy wojsko serbskie stoi już tylko o 5 mil od Sofii. Serbom zależy dziś przedewszystkiem na przełamaniu oporu, który im stawiono w dolinie Niszawy. Armia bulgarska z pod Widdynia mogłaby im pomieszać szyki, gdyby rzuciwszy się na południe zaatakowała ich lewe skrzydło. Przewidując tę ewentualność wysłał król Milan zaraz po przejściu granicy dywizyę kawaleryi, która miała zająć wąwóz Gunicz, zamykający drogę, prowadzącą z Sofii przez Berkowicę w okręg widdyński.

Z Bukaresztu donoszą do Wiednia, że według krążącej tam pogłoski, ks. Aleksander miał się zwrócić do króla Karola z prośbą o pośrednictwo w rokowaniach o zawarcie pokoju.

Przegląd polityczny.

Kraków, 18 listopada

Pomimo licznych zaprzeczeń, do których się i nasz dobrze zazwyczaj poinformowany korespondent wiedeński przyłączył, *Dziennik Polski* powraca dziś znowu do podanych przed paru dniami doniesień o zmianach w ministerstwie i marszałkostwie, zamieszczając następujący telegram z Wiednia:

„Ma być rzeczą pewną, że dr. Ziemiałkowski prosił cesarza o dymisyę, która została mu udzieloną. Mianowanie dr. Zyblikiewicza następcą dr. Ziemiałkowskiego, uważają także za rzecz pewną.“

Ze Lwowa piszą nam:

„Na wezwanie Wydziału krajowego do p. Tytusa Siengalewicza, aby objął departament po śp. Podlewskim, jako zastępca członka Wydziału — odpowiedział p. Siengalewicz, że obowiązki urzędowe nie dozwalają mu tego uczynić. Wskutek tego powołał Wydział krajowy na zastępcę członka Wydziału hr. Karola Scipiona.“

W poniedziałek odbyła się pod prezydencyą cesarza wspólna konferencya ministeryalna, w której wzięli udział ministrowie: Dunajewski, Pino, Tisza, Szapary i Szechenyi. Przedmiotem narady były rokowania ugodowe, które po tej konferencyi są na razie załatwione. Mianowicie załatwiono stanowczo sprawę odnowienia przywileju bankowego, i wczoraj mieli już obaj ministrowie skarbu udzielić reprezentantom banku wiadomości o warunkach, na konferencyi ułożonych. Kwestya kwoty na wydatki wspólne jest także załatwiona. Dalsze rokowania odnosić się będą do kwestyi cłowej, którą załatwi austryacko-węgierska konferencya cłowa. Końcowe konferencye ministeryalne odbędą się dopiero w czasie feryj świątecznych.

W Wiedniu krążą pogłoski o czynnem wmięszaniu się Austryi w sprawę wojny serbsko-bulgarskiej. Berlińska *Post* zamieszcza wiadomość, że wojska austryackie mają wkroczyć do Serbii. W Wiedniu mówią o wystawieniu 40000 wojska nad dolnym Dunajem, tudzież o mobilizacyi 12 i 15 korpusu armii — półurzędownie jednak zaprzeczają tym wieściom. Wkroczenie Austryi do Serbii uważamy jako bardzo nieprawdopodobne, co zaś do mobilizacyi dwóch korpusów, znaczyłaby ona wysunięcie się Austryi naprzód ku Salonice, to zaś nie należy do nieprawdopodobieństw.

Do *Gazety Kolońskiej* piszą z Rygi:

„Przed kilku dniami uwięziono tu jednego z wychowańców piechotnej szkoły junkierskiej z powodu knowań nihilistycznych. W pomieszkaniu jego znaleziono wielką ilość pism socyalistycznych, wychodzących w Genewie i wizerunki carobójców. Uwięziony, który przed wstąpieniem do szkoły junkrów był uczniem seminaryum duchownego, wyznał przed przełożonym zakładu, że jest socyalistą, i rozwinął program swego stronnictwa. Po aresztowaniu oddano go miejscowej żandarmeryi dla dalszego prowadzenia sprawy. Krąży tu pogłoska, że nad Estonią ma objąć naczelny zarząd gubernator petersburski, a nad Kurlandyą gubernator kowieński, podczas gdy Liwonia ma otrzymać nazwę gubernii ryskiej. Wbrew powyższej pogłosce donoszą nam jednak z Wilna, że rząd zamierza wskrzesić generał-gubernatorstwo nadbaltyckie i na czele jego postawić Kochanowa, dzisiejszego generał-gubernatora wileńskiego.“

Sławiańskie Towarzystwo dobroczynności w Petersburgu postanowiło wręczyć carowi adres z powodu wybuchu wojny serbsko-bulgarskiej. W adresie tym błagają sławianofile petersburscy, „aby car raczył zapobiedz bratobójczej walce na półwyspie bałkańskim, która jest hańbą dla całej Sławiańszczyzny i zadaje cios śmiertelny świętej sprawie sławiańskiej jedności. Następnie proszą cara, aby bulgarskich męczenników wziął w opiekę przeciw licznym wewnętrznym i zewnętrznym wrogom i ukończył czemprędzej rozpoczęte na południu Europy święte dzieło wyzwolenia południowych sławiańskich braci“. Jednocześnie postanowiło Towarzystwo prosić cara o pozwolenie zbierania składek w całej Rosyi dla rannych Bulgarów i Serbów.

Katkow, który dotychczas najcięższe czynił zarzuty Bulgarom, nagle zmienił front. W ostatnich numerach swego dziennika energicznie stanął on w obronie bulgarskiego narodu, namiętnie potępiając postępowanie króla Milana.

Car pozwolił prochowniom rosyjskim przesyłać proch do Bulgaryi i wschodniej Rumelii. Jednocześnie otrzymał dyrektor fabryk patronów w Tule, Gillenschmidt, rozkaz natychmiastowego wysłania 10 milionów patronów dla karabinów systemu Berdau.

Z Petersburga donoszą o zachwianej pozycyi p. Giersa, który wkrótce, jak zapewniają, ma ustąpić z zajmowanego stanowiska. Z Belgradu ma być odwołany p. Persiani. Do Petersburga powołano hr. Ignatiewa, który ma rozpocząć robotę na Wschodzie dla utrwalenia wpływów rosyjskich przez nawiązanie stosunków z najwybitniejszymi Bulgarami.

Pester Lloyd zamieszcza w jednym z ostatnich numerów korespondencyę z Janiny, przedstawiającą stosunki w Albanii w innem świetle, niż przedstawiano zazwyczaj. Korespondent peszteńskiego dziennika nie mógł się między Albańczykami dopatrzeć chęci oderwania się od Turcyi, a tem mniej przyłączenia się do Grecyi. „Gdyby się Grekom wbrew wszelkim przewidywaniom udało wtargnąć zwycięsko do Epiru, nie byliby mimo tego w stanie ani zagospodarować się na dobre, ani nawet zaprowadzić swej administracyi. Geograficzna konfiguracya kraju sprawia, że niektóre jego części są prawie nie do zdobycia, a zajęcie ich narażałoby każdą armię na niezmierne straty. Brak komunikacyi utrudnia rozwinięcie większych sił wojennych, a nieraz uniemożliwia je zupełnie. Odważni i dumni ze swej niezawisłości Albańczycy nie dali się nawet Turkom zupełnie zawojować, tem mniej ulegliby Grekom, dla których żywią uczucie, graniczące z jednej strony z nienawiścią, z drugiej zaś z pogardą.“ Korespondent polemizuje w dalszym ciągu z artykułem, który były konsul angielski p. Ewans umieścił w *Manchester Guardian*, i dowodzi, że Albańczycy nie pragną niczego więcej, jak tylko pewnej autonomii swego kraju, i że otrzymawszy ją nie będą dążyli do żadnych dalszych zmian. Obecnie ma tam panować zupełna zgoda między mieszkańcami wszystkich wyznań i wszyscy mają być gotowi do obrony swej prowincyi przeciw każdej obcej potędze. Korespondencya ta, zamieszczona w organie p. Tiszy, może być bardzo pouczającą nietylko dla rządu greckiego, lecz także dla tych polityków wiedeńskich, którzy nie przestali marzyć o okupacyi dalszych części półwyspu bałkańskiego.

Oświadczenie, które Brisson odczytał na poniedziałkowem posiedzeniu Izby, nie sprawiło bardzo korzystnego wrażenia. Tylko ustęp potępiający zachowanie duchowieństwa wywołał oklaski na lewicy. Gdy Brisson oświadczył, że większość narodu sprzeciwia się zniesieniu konkordatu, dały się słyszeć głosy niezadowolenia z ław republikańskich, podczas gdy prawica powitała ten ustęp ironicznemi oklaskami. Ustęp, w którym rząd oznajmia, że nie może cofnąć wojsk z Tonkinu i Madagaskaru wywołał na lewicy szemranie; republikanie przerywali ministrowi wołając co chwila: „A amnestya?“ Gdy Brisson przestał czytać, zaledwie stu deputowanych dało mu oklaski. Nieprzejednani potępiają oświadczenie rządu w całości. Stronnictwo radykalne zgadza się z przewodnią myślą, wolałoby jednak, żeby rząd przemawiał w tonie bardziej stanowczym. Stronnicy rządu przyznają, że oświadczenie zawiodło oczekiwania, a oportuniści widzą z radością, że Brisson nie oddalił się zbytecznie od polityki Ferrego. W ogóle przeważa zdanie, że gabinet Brissona nie utrzyma się długo. Jutro przyjdzie zapewne na porządek dzienny interpelacya w sprawie amnestyi; skrajne grupy republikańskie spodziewają się, że Izba uchwali wotum nieufności dla rządu. Prawdopodobnie nie przyjdzie jednak do zmiany gabinetu przed wyborem prezydenta rzeczypospolitej.

Do *N. fr. Presse* donoszą z Rzymu, że nota Watykanu w sprawie wysp Karolińskich uległa pewnym zmianom na życzenie rządu niemieckiego. Niemcom chodzi przedewszystkiem o to, ażeby w nocie zaznaczono, że postępowanie ich było zupełnie lojalnem. Tekst noty będzie mniej więcej następujący: Hiszpania nie wykonywała od kilkuset lat prawa zwierzchnictwa nad wyspami Karolińskiemi; nie da się jednak zaprzeczyć, że zarówno ze stanowiska naukowego, jak i z ogólno-politycznych względów należy przyznać Hiszpanii pewne moralne prawa do tych wysp. Z drugiej strony jest rzeczą pewną, że Niemcy, zakładając bez pomocy Hiszpanów faktorye na tych wyspach, pozyskali je dla europejskiej cywilizacyi i że własny interes nakazuje im bronić swego dzieła przed dzikiemi plemionami. Cokolwiek zatem rząd niemiecki uczynił, działo się to w uczciwych zamiarach. Po wyjaśnieniu w nocie tego punktu prosi papież obie strony, ażeby się kierowały względami słuszności i proponuje Niemcom uznanie zwierzchnictwa Hiszpanii. Hiszpanom zaś przyznanie rządowi niemieckiemu prawa zakładania magazynów węgla i nadanie mu zupełnej wolności handlowej na całym archipelagu.

Kronika.

Kraków, 18 listopada

Piątkowy Wieczór Towarzystwa muzycznego zapowiada się nader świetnie, bo oprócz p. Styki i innych, usłyszymy bardzo wiele obiecującego, nader utalentowanego, młodziutkiego amatora, który wykona partyę fortepianową Tria Rubinsteina. Nauczycielem jego jest p. Wł. Żeleński.

Półroczne zebranie członków Rady nadzorczej Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie rozpocznie się dn. 24 b. m., zaś 22 i 23 t. m. pojedyncze komisye zajmować się będą pracami przygotowawczemi.

Świetną gwiazdę sztuki muzycznej ujrzą Krakowianie w obecnym sezonie koncertowym — p. Marcellę Sembrich-Kochańską. Z listu, pisanego do swego nauczyciela śpiewu p. Mireckiego, dowiadujemy się, że słynna ta śpiewaczka rozpocznie sezon występów swoich w połowie stycznia. Najrzód śpiewać będzie w Berlinie, a następnie w Petersburgu, Moskwie, Odessie i Kijowie. Po ukończeniu tego sezonu, tak zwanego rosyjskiego, nastąpi drugi — niemiecki, który potrwa do Kwietnia. Wracając do Drezna p. Sembrich-Kochańska wstąpi do Lwowa, a następnie do Krakowa, gdzie da się słyszeć w koncercie.

Dla dodania blasku tegorocznej uroczystości Mickiewiczowskiej, komitet dowiedziawszy się o spodziewanym w tym czasie przejeździe do Warszawy słynnego kompozytora i pianisty Saint-Saënsa, odniósł się do niego z prośbą, czy współudziałem swym nie zechciałby przyczynić się do uświetnienia wieczoru. W odpowiedzi pełnej galanteryi prawdziwie francuskiej i uprzejmości, jaka właściwą jest ludziom wyższym, Saint-Saëns wyraził podziękę za zaszczytne to dla niego wezwanie, ubolewając, że przyjęte gdzieindziej zobowiązania nie pozwalają mu do złożenia „ofiary ze skromnego swego talentu ku czci największego z poetów Polski.“

Bratnia pomoc. Komisya lekcyjna „Towarzystwa wzajemnej pomocy uczniów uniwersytetu Jagiellońskiego“ podaje do wiadomości, że jak w latach ubiegłych, tak i w tym roku pośredniczy z wszelką sumiennością w udzielaniu lekcyi prywatnych i guwernerek. Osoby interesowane zechcą się zgłaszać ustnie lub pisemnie do przewodniczącego tejże komisyi Piotra Niebieszczańskiego, ulica Wielopole, Nr. 14, drugi dom, I piętro.

Zapiski policyjne. Wczoraj znaleziono w piwnicy domu pod Nr. 1 przy ul. św. Agnieszki na Stradomiu dziecko świeżo urodzone płci żeńskiej, nieżywe, owinięte w kaftanik kortowy czarny i białą chusteczkę muślinową. Dziecko to wrzuconem zostało do piwnicy prawdopodobnie otworem służącym za okienko, wychodzącym na ulicę Koletek. Po zarządzeniu na miejscu oględzin policyjno-lekarskich, odwieziono zwłoki do zakładu medycyny sądowej, za matką zaś dziecka śledztwo zarządzono.

Od osoby podejrzanej odebrano zegarek srebrny podwójnie kryty, z łańcuszkiem srebrnym, który pochodzi prawdopodobnie z kradzieży w Królestwie Polskiem dokonanej.

Zmarli. Józefa z hr. Pinińskich br. Sołtykowa, wdowa po generale armii austryackiej śp. Romanie Sołtyku, zmarła w Krakowie.

Tadeusz hr. Michałowski zmarł w Bolestraszycach.

Antoni Jaworski, podoficer wojsk polskich, zmarł w Galicyi.

Ks. Wojtuszkiewicz, kapucyn niegdyś w Winnicy w klasztorze tamecznym zamieszkały, umarł w Cagliari we Włoszech. Kapłan ten urodził się na Wołyniu i w r. 1831 kraj opuścił.

Odwet. P. Miczyński, aptekarz w Wieliczce, oświadczył przybyłemu do niego agentowi materyałów aptecznych, iż wyrobów niemieckich przyjmować nadal nie będzie, a jednocześnie zamówił wyroby francuskie. P. Miczyński zamierza na posiedzeniu gremium aptekarzy Galicyi zachodniej, uczynić wniosek wspólnego sprowadzania wyrobów francuskich i włoskich. Przykład ten zasługuje na naśladowanie a zamiar poczciwy na poparcie.

Nowy Sącz. Dnia 15 bm. żegnało sądownictwo prezydenta tutejszego sądu obwodowego p. Leonarda Jarocha z powodu przejścia w stan spoczynku wspólnym objadem. W gustownie przystrojonej sali Towarzystwa kasynowego zebrali się nietylko urzędnicy sądu obwodowego i liczni reprezentanci sądów powiatowych, ale także adwokaci, notaryusze, lekarze sądowi, kandydaci adwokaccy i notaryalni, a nadto przedstawiciele innych władz rządowych i autonomicznych, duchowieństwa i wojskowości.

Szereg toastów rozpoczął sam jubilat przemówieniem w którem wykazał, ile łask zawdzięczamy naszemu monarsze i zakończył okrzykiem na cześć cesarza, powtórzonym z zapałem przez całe zgromadzenie. Następnie posypały się przemówienia do jubilata skierowane: p. Gustaw Romer, prezes Rady powiatowej nowo-sądeckiej, pożegnał go imieniem władz autonomicznych i obywatelstwa całego kraju, życząc mu powodzenia na innem polu działania tj. w Radzie państwa, do której jubilat jako poseł ziemi sądeckiej należy; burmistrz dr. Włodzimierz Olszewski przemówił imieniem miasta Nowego Sącza i grona adwokatów; p. Znamirowski, notaryusz z Gorlic, imieniem swego stanu; prałat gr.-kat. ks. Żegiestowski z Krynicy wzniósł toast na powodzenie solenizanta na polu działalności politycznej; prokurator p. Karol Cieśliński, dziękował za poparcie, jakiego w swem trudnem urzędowaniu od niego doznawał; sekretarz Rady p. Julian Tałasiewicz, wygłosił piękny wiersz, do okoliczności zastósowany, a poseł do Rady państwa p. Faustyn Żuk Skarszewski do szkolnego koleżeństwa nawiązał swe humorystyczne przemówienie. W końcu radca sądu krajowego p. Władysław Łopacki pożegnał jubilata w imieniu sądownictwa i wręczył mu puhar pamiątkowy. Na dziękczynnem przemówieniu Jubilata zakończyła się uroczystość, która na wszystkich przyjemne zrobiła wrażenie.

P. prezydent Jarosch, który z okazyi udzielenia mu w r. z. obywatelstwa honorowego miasta Nowego Sącza i uskutecznionego w rb. wyboru jego do Rady państwa, poczynił był znaczne zapisy na cele publiczne, wręczył jeszcze przed rozpoczęciem uroczystości p. marszałkowi Gustawowi Romerowi kwotę 1000 złr. na wsparcia dla ubogich całego okręgu sądeckiego, a p. radcy Łopackiemu 500 złr. na

wsparcia dla potrzebujących pomocy urzędników niższych kategoryi i dyetaryuszy całego nowo sądeckiego sądu obwodowego.

Z Cieszyna. W poniedziałek odbyło się zebranie w redakcyi *Gwiazdki Cieszyńskiej* dla naradzenia się nad założeniem „Towarzystwa szkolnego dla ks. Cieszyńskiego". Ponieważ utworzenie polskich szkół a mianowicie polskiego gimnazyum w Cieszynie jest konieczną potrzebą dla społeczeństwa polskiego, przeto bardzo pożądanem jest takie towarzystwo. Na obecnem zebraniu odczytano projekt statutu i wybrano komitet, który ma się zająć jego urzeczywistnieniem.

Tańcujące kawy. W jednym z warszawskich salonów podczas karnawału, mają się odbywać kawy tańcujące. Poobiedzia takie miały w roku zeszłym powodzenie w większych miastach za granicą. Tytułem próby odbywała się zabawa tego rodzaju w tych dniach w jednym z domów i trwała od godz. 4 do 9 wieczorem. Niewielki zachód w przyjęciu jest dodatnią stroną podobnych rozrywek.

TEATR.

Zdając sprawę z nowej sztuki J. Blizińskiego p. t. „Karyerowicz", nie powtórzyliśmy z umysłu jej treści, uważając to tym razem za rzecz niewdzięczną. Treść tej sztuki bowiem jest tylko jakby ramą obrazu przedstawiającego nam cały szereg ciekawych a różnorodnych figur, które w nadziei zarwania czegoś ze spadku bo bogatym krewnym, rozbijają obóz w domu nieboszczyka. Osoby zawiązujące właściwy węzeł dramatyczny, postawił autor (z wyjątkiem Alfreda Karyerowicza) na drugim planie. Osobami temi są Kazimierz i Zenon.

Sympatya to rzecz względna, ale wyznajemy, że p. Sułkowska jako Kazimiera wydała nam się bardzo niesympatyczną; niestawało jej godności, jasności wyrazu, szczerości uczucia. Artystka ta jest lepszą przedstawicielką charakterów ujemnych, dwuznacznych, lekkich. P. Janowski wyzyskał nader korzystnie rolę Zenona. Rolę tytułową powierzono p. Antoniewskiemu, zdolnemu artyście do ról ściśle konwersacyjnych, jaką ta rola nie jest: odegrał ją starannie, płynnie — bezbarwnie. Notaryusza Szeligę, jedną z najudatniejszych postaci komedyi, odtworzył p. Werner ze zwykłą sobie rutyną. Hordakowski — należy do fachu ról, który w niedoborze obecnego personalu a zwłaszcza po usunięciu p. Podwyszyńskiego nie ma przedstawiciela; p. Wójcicki umiał ocenić ważność zadania, podejmując się wykonania tej roli. P. Wójcicka była nieporównaną w rólce Maksia. P. Wojnowska (Grdyńska) i p. Wolska (Hordakowska) grały z prawdziwym pietyzmem. Sumiennie wywiązali się z zadania: p. Winiarska (Truńska) i p. Winiarski (Wystalski). P. Solski wlał wiele humoru w mistrzowsko nakreśloną partyę Macinsia, błądził atoli chwilami między dwoma dalekiemi sobie typami: typem wiejskiego bałamuta, jakiego stworzył autor a typem szlifibruka. — Na najgłośniejszy poklask zasłużyli sobie jednak: p. Ziembińska, która z niespodziewanym wdziękiem odtworzyła postać Lizi, pozbywając się na ten raz zwykłej sobie płaczliwej dykcyi, a przedewszystkiem p. Siemassko, który zdobył się na kreacyę (Byłkiewicz) przynoszącą talentowi jego zaszczyt, pełną subtelnych rysów, świadczących o wysokim darze spostrzegawczym artysty.

Reżyserya nie pozostawiała wiele do życzenia. Udekorowanie sceny było staranne.

Ze sztuki nic prawie nie wykreślono i nawet finał jak był, tak został rozwlekły i nużący — a szkoda!

O. O.

Sprawy sądowe.

Kraków, 16 listopada.

(Sprawa Jana Bajdy o morderstwo).

Przed trybunałem sądu przysięgłych odbyła się dziś rozprawa przeciw Janowi Bajdzie o zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała w dn. 16 maja b. r. i o zbrodnię morderstwa w dn. 6 września b. r., na swoim ojczymie Szczepanie Nosku w Dołuszycach dokonaną.

Trybunałowi przewodniczy r. s. K. Höfflich. Jako oskarżyciel publiczny występuje zastępca prokuratora dr. Zaklika.

Obronę oskarżonego prowadzi profesor dr. Józef Rosenblatt.

Ławę przysięgłych zajęli sędziowie: dr. Izydor Kopernicki, Franciszek Grzybczyk, Jan Herzog, Dymitr Kossowan, dr. Aron Kirschner, Kazimierz Walczakiewicz, Andrzej Markiewicz, dr. Franciszek Chochlewicz, dr. Franciszek Murdziński, dr. Jan Jodłowski, Walenty Adamski i dr. Stanisław Smolka.

Do rozprawy wezwano 12 świadków i 2 lekarzy jako znawców.

Oskarżony Jan Bajda, 22 lat liczący stanu wolnego, wyrobnik i szeregowiec 13 pułku piechoty, jeden z czterech spadkobierców po zmarłym Jędrzeju Bajdzie, po którym pozostała wdowa Małgorzata poszła powtórnie za mąż za Szczepana Noska przed 7 laty, przyznaje, że swego ojczyma w dniu 16 maja z powodu, iż z żoną swoją nie dobrze się obchodził, nadto napijał się i trwonił majątek własny, a względnie spadkobierców, ś. p. Jędrzeja Bajdy tak silnie kołkiem pobił, iż mu złamał rękę, które to skaleczenie uznali lekarze sądowi jako ciężkie uszkodzenie ciała. W październiku b. r. miał się Jan Bajda stawić do czynnej służby wojskowej.

W dn. 6 września b. r. okazywał oskarżony swej matce szczególną dobroć i uczynność, obiecywał jej przed odejściem do służby wojskowej skosić łąkę i przysposobić drzewa na zimę, poczem otrzymawszy od matki 10 centów, udał się z Franciszkiem Piotrowiczem do karczmy na muzykę, gdzie w towarzystwie tegoż i Tomasza Lenarta wypił dwa półkwaterki wódki za 12 centów i gdy później jego ojczym Szczepan Nosek do karczmy nadszedł, odciągnął go oskarżony do drugiej izby i pożyczywszy od Piotrowicza i Lenarta kilka centów, częstował ojczyma wódką, której już sam nie pił.

Po odejściu Noska z karczmy wyszedł za nim oskarżony i wyrwawszy kołek z płotu, urznął grubszy jego koniec dlatego, że był ciężki i pobił nim ojczyma tak mocno, że go następnego dnia znaleziono nieżywego na ścieżce naprzeciw ogrodu Wawrzyńca Jonasa.

Według oględzin sądowo-lekarskich miał nieboszczyk ranę na głowie, podwójne złamanie 10go, a pojedyncze złamanie 9go lewego żebra, pęknięcie śledziony w 3 miejscach i krwotok do jamy brzusznej, oraz wybroczyny w dolnem lewem płucu. Lekarze sądowi orzekli, że przyczyną śmierci Szczepana Noska, która była nagłą i gwałtowną, było wspomniane pęknięcie śledziony, stanowiące uszkodzenie bezwzględnie śmiertelne, spowodowane przez kolankowanie i kopanie.

Oskarżony do czynu samego się przyznał, wypiera się atoli zamiaru pozbawienia życia swego ojczyma.

Świadkowie co do czynu samego nic stanowczego nie stwierdzili; zeznaniami tychże to tylko sprawdzonem zostało, że oskarżony z nieboszczykiem żył w ustawicznych kłótniach i nieprzyjaźni i że przed Franciszkiem Piotrowiczem jeszcze na wiosnę po złamaniu ojczymowi ręki, odgrażał się słowy: „Jeżeli za ojczyma będę siedział, to jak go raz dostanę, będę go lepiej bił i on mnie dopiero wtedy popamięta."

Po skończonem postępowaniu dowodowem zadał trybunał przysięgłym dwa pytania, pierwsze opiewające na ciężkie uszkodzenie ciała, drugie na morderstwo; zaś na wniosek obrońcy dra Rosenblatta trzecie pytanie ewentualne na zabójstwo, na wypadek zaprzeczenia pytania drugiego.

Oskarżyciel publiczny popierał oskarżenie w kierunku zbrodni ciężkiego uszkodzenia ciała i morderstwa, wykazując wszystkie okoliczności, dowodzące zamiaru przez oskarżonego z góry powziętego aby ojczyma życia pozbawić i wzywa przysięgłych, aby pierwsze dwa główne pytania zatwierdzili, nie zastanawiając się nad pytaniem wypadkowem na zabójstwo opiewającem.

Obrońca starał się głównie osłabić wywód oskarżyciela publicznego co do zarzuconego oskarżonemu zamiaru zamordowania Szczepana Noska, przytaczał bardzo jasno różnicę między morderstwem a zabójstwem na podstawie ustawy karnej i wezwał sędziów przysięgłych, aby pytanie główne drugie zaprzeczyli i pytanie wypadkowe zatwierdzili. Po krótkiej replice oskarżyciela publicznego i odpowiedzi obrońcy, streszcza przewodniczący przedmiotowo przebieg i wynik rozprawy, wyjaśnia ustawowe znamiona zbrodni, przedmiotem rozprawy będących i wzywa przysięgłych do wydania sprawiedliwego werdyktu.

Sędziowie przysięgli po półgodzinnej naradzie wrócili do sali, a zwierzchnik dr. Kopernicki ogłasza werdykt, mocą którego pytanie I, skierowane na ciężkie uszkodzenie ciała, przysięgli 12 głosami potwierdzili, pytanie II na morderstwo 12 głosami zaprzeczyli i III wypadkowe 10 głosami przeciw dwom zatwierdzili.

Na podstawie tego werdyktu skazał trybunał podsądnego Jana Bajdę za zbrodnię ciężkiego uszkodzenia ciała z §§ 152, 155 b. k. k. i za zbrodnię zabójstwa z § 140 k. k. przy zastosowaniu § 338 p. k. na cztery lata ciężkiego jednym dniem postu co miesiąc obostrzonego więzienia i na zapłacenie kosztów postępowania karnego i wykonania kary, uwalniając go od oskarżenia o zbrodnię morderstwa.

Skazany przyjął wyrok.

Dział ekonomiczny.

Lwów, 15 listopada.

Izba handlowo-przemysłowa lwowska odbyła d. 14 bm. posiedzenie pod przewodnictwem prezesa p. Simona, którego interpelowano między innemi, dlaczego wybór w miejsce śp. Gromana Karola nie został dotychczas dokonany. Według zdania p. Sokala, należałoby ogłosić rezultat wyborów ostatnich, z którego można się przekonać, kto miał najwięcej głosów z niewybranych i tego powołać w miejsce śp. Gromana. Prezes przyrzekł zająć się tą sprawą. Następnie przyszła sprawa odpoczynku niedzielnego na porządek dzienny. W lipcu podało tutejsze stowarzyszenie izraelickie *Szomer Israel* petycyę po Rady państwa, do ministerstwa i namiestnictwa, a w ślad za nim i rękodzielnicy izraeliccy, aby ustawa o odpoczynku niedzielnym nie była zastosowywaną wobec izraelitów, którzy bardzo skrupulatnie święcą sobotę. Namiestnictwo udzieliło petycye te tutejszej Izbie handlowo-przemysłowej do zaopiniowania. Tymczasem w październiku odpowiedziało ministerstwo na powyższe petycye odmownie, ustawa bowiem nie zna żadnych wyjątków co do wyznania. Sprawa ta stała się więc właściwie bezprzedmiotową wobec odpowiedzi rządu, mimo to jednak chciała Izba swoją opinię wyrazić. Nad udzieleniem opinii namiestnictwu pracowały dwie komisye. Sprawozdawca komisyi przemysłowej p. Niemczynowski wniósł, ażeby przedstawić namiestnictwu wielką nędzę między rękodzielnikami żydowskimi, która przez utratę jednego dnia roboczego jeszcze bardziej się zwiększy, a ze względu na to, aby rząd nie karał rękodzielników izaelickich, którzy w niedzielę pracują po zamkniętych warstatach.

P. Gubrynowicz jako referent komisyi handlowej wniósł, aby Izba przychyliła się do petycyi ze stanowiska handlu, ponieważ kupcy izraeliccy przez zamknięcie dwudniowe sklepów ponoszą znaczne straty. Sprawozdawca dowodził, że ustawa o święceniu niedziel jest wręcz sprzeczną z §. 13 ust. wyznaniowej.

To twierdzenie odparł komisarz rządowy radca nam p. Michel uwagą, że ustawa o święceniu niedziel nie ma żadnej cechy wyznaniowej a powstała czysto ze względów socyalno-politycznych.

Po dłuższej dyskusyi przekazano oba wnioski osobnej komisyi, złożonej z 3 przemysłowców i 3 kupców pod przewodnictwem p. Simona.

W dalszym ciągu posiedzenia oświadczyła się Izba przychylnie w sprawie trzeciego jarmarku w Przemyślu. Propozycyę cenzorów dla austr. węgiersk. Banku w Lwowie i Stanisławowie uchylono ze względu, iż stan przemysłowy nie był należycie uwzględniony.

W końcu przyjęto preliminarz wydatków Izby na r. 1886 w kwocie 10.566 złr. t. j. niższy od prel. z r. zeszł. o 300 złr. Wydatki te będą pokryte $3\frac{1}{2}$% dodatkiem do podatku zarobkowego.

Targ nierogacizny. Wiedeń, dn. 17 listopada. Na dzisiejszy targ nierogacizny sprowadzono ogółem 7213 sztuk nierogacizny; w tem 3861 z Galicyi, 3352 z Węgier. Z powodu tendencyi do zwyżki na targach węgierskich, popyt o towar wyborowy był bardzo ożywiony, gatunki średnie były cośkolwiek zaniedbane. Płacono za towar wyborowy po 42 do $42\frac{1}{2}$ ct., wyjątkowo po 43; za średni i lekki po 34 do 41; za warchlaki po 32 do 38 ct. za kilogram żywej wagi bez podatku konsumcyjnego.

Ostatnie wiadomości.

Wszystkie dzienniki rosyjskie uważają sytuacyę za nader trudną, przyczem wyrażają przypuszczenie, że wojna europejska może się rozwinąć. Między innemi *Wars. Dniewnik* omawiając na półwyspie rozpoczętą wojnę i następstwa, jakie ta wojna za sobą pociągnąć może, powiada: „Ani Rosya, ani Europa nie mogą dopuścić, aby wojna między Serbami i Bulgarami rozszerzyła się i ogarnęła cały półwysep bałkański, a może nawet całą Europę. Ale któż tę wojnę powstrzyma? Kto stanie pomiędzy gotowemi do starcia armiami i powie im: stójcie! Turcya? Nie może ona dłużej siedzieć z założonemi rękami; Bulgarya jest prowincyą podległą sułtanowi, powinien on zatem (jakkolwiek to brzmi potwornie) obronić księcia Aleksandra. Ale z serbską armią niewątpliwie połączy się też i grecka, a dalej znów niewiadomo, czy orły czarnogórskie dosiedzą w swoich gniazdach pod obłokami, ani jakie położenie przyjmą Albańczycy i mieszkańcy Macedonii. Wszystkim tym trudnościom Turcya nie podoła. Nie obejdzie się bez tego, aby nie wypadło posunąć na półwysep bałkański wojsk austryackich albo rosyjskich. Ale na przejście wojsk austryackich za Dunaj, Rosya pozwolić nie może. Jeżeli Austrya po „okupacyi" Bośnii i Hercegowiny zamyśli jeszcze „okupować" Bulgaryę i Serbię, a także i inne prowincye, które może ogarnąć zarzewie wojny, to cały półwysep bałkański znajdzie się we władzy Austryi. Przytem i stosunek jej do Serbii nie jest dość jasny. Przeciwnie zaś polityka Rosyi względem Bulgaryi rozwinęła się zupełnie jasno i wyraźnie; nie można się po niej spodziewać stronniczości dla którejkolwiek ze stron wojujących, i jeżeli dobrze rozumiemy położenie rzeczy, sam sułtan powinienby prosić Rosyę o pomoc. Zresztą wojska rosyjskie nie potrzebowałyby wkraczać do koła ogarniętego przez wojnę; tam najwłaściwiej rządzić powinnyby władze tureckie i tureckie wojsko. Rosyjskie zaś wojska mogłyby strzedz Macedonii i Rumelii".

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Sofia, 18 listop. Minister spraw zagranicznych Zanow wysłał do mocarstw notę okólną. W niej wykazuje, że Bulgarya właśnie wtedy, kiedy wierna danemu przyrzeczeniu przeszkodziła rozlewowi krwi w Rumelii, kiedy spokój i bezpieczeństwo publiczne w Bulgaryi i Rumelii utrzymała, i kiedy przeszkodziła agitacyom, które wygodnie mogła była podniecać w krajach sąsiednich, że właśnie wtedy została nagle wystawioną na zaczepkę ze strony niezależnego państwa Serbii. Zaczepka ta rozpoczęła się bez poprzedniego przedłożenia ultimatum za pośrednictwem Porty, a zatem wbrew powszechnie uznawanym prawom międzynarodowym bez jakiegokolwiek protestu ze strony któregokolwiek mocarstwa europejskiego, lub ze strony Turcyi przeciw temu, że państwo niezależne przez rozpoczęcie wojny niweczy właśnie tę samą zasadę o całości Turcyi, na którą się niesłusznie powołuje wobec Bulgaryi.

Bulgarya jako państwo hołdownicze nie miała prawa do wydawania wojny i dla tego też jej nie wydała. Książę udał się w tej sprawie do sułtana i Wielkiego wezyra, skoro się dowiedział o wkroczeniu Serbów, lecz dotąd nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Dlatego odjeżdżając do armii, polecił mu (Zanowowi) upomnieć się u ministra spraw zagranicznych o odpowiedź.

Wobec tak niesłychanego kroku samowładnego, za którego skutki Serbia z pewnością sama tylko będzie odpowiedzialną, rząd bulgarski twierdzi, że całość Turcyi nie przez wmięszanie się Bulgaryi w sprawę Rumelii wschodniej, lecz raczej przez zuchwałą zaczepkę ze strony państwa niezależnego została naruszoną, bo zaczepka ta zmierza wyłącznie do powiększenia kraju ze szkodą sąsiada. Sąd o tem zostawia rząd bulgarski uczuciu sprawiedliwości mocarstw europejskich, do których należy wypowiedzieć ostatnie słowo.

Sofia, 18 listopada. Wczoraj przed południem przypuszczano tu powszechnie, że Serbowie będą usiłowali zdobyć Śliwnicę obejściem od lewego skrzydła, lecz Bulgarowie przewidzieli ten ruch i przygotowali się na odparcie ataku od strony Lom-palanki. Spodziewają się tu z wielką pewnością, że Śliwnica, pomimo że armia bulgarska jest znacznie mniejszą, będzie mogła stawiać silny opór.

Zresztą w ciągu trzech dni zgromadzi się w okolicy Sofii siły dostateczne do rozpoczęcia kroków zaczepnych.

Śliwnica, 18 listop. Książę przybył tu popołudniu dnia 16 listopada. Przez cały dzień pracowano jak najgorliwiej nad wykończeniem redut, dominujących nad drogą. Stanowisko obronne jest znakomite. Serbowie przez cały dzień 16 b. m. byli zajęci usuwaniem i pielęgnowaniem rannych. Wojska serbskie, wysunięte naprzód po za Dragoman, obsadziły koniec wąwozu, ale przez cały dzień 16 listopada nie rozpoczęły żadnego ataku na Śliwnicę. Bulgarowie korzystając z tego, zabezpieczyli tymczasem linię strategiczną, prowadzącą z Breśnika do Śliwnicy. Droga na Palankę nie jest odciętą przez nieprzyjaciela. Straty Bulgarów dotąd wynoszą 800 poległych i rannych Straty Serbów są większe. Mówią tu, że Bulgarowie wzięli do niewoli 150 Serbów z korpusu, który operuje w kierunku ku Widdyniowi.

W Sofii urządzono służbę sanitarną.

W nocy z 16 na 17 stanęły w Śliwnicy wojska rumelijskie, przez ludność z radością powitane.

Belgrad, 18 listopada. Urzędowa depesza wysłana z Carybrodu wczoraj wieczorem, przedstawia wypadki na teatrze wojny począwszy od rozpoczęcia kroków wojennych aż do 16 b. m. w następujący sposób: Serbowie zajęli Carybród 14 listopada popołudniu. Nazajutrz przyszło do zaciętej potyczki pod Ternem; bitwa nie trwała dłużej jak kwadrans i zakończyła się zupełną klęską Bulgarów. Serbowie zdobyli miasto, którego komendant, major Nikołajew, poległ; 300 Bulgarów zginęło. Król Milan dowodził osobiście wojskiem. Generał Leszjanin (komendant kolumny, która pod Bregową przekroczyła Timok), stoczył przed wejściem do Adlije zaciętą potyczkę. Podczas dalszego pochodu ku Widdyniowi, nad brzegiem rzeki Vitbol, uderzyli Bulgarzy z czterech stron na Serbów: zostali jednak rozbici i pierzchnęli w popłochu, pozostawiając zwycięzcom znaczne zapasy materyałów wojennych. Tysiąc Bulgarów dostało się do niewoli. Serbowie ponieśli także znaczne straty. Usposobienie wojska serbskiego jest wyborne. Ludność wita wszędzie Serbów z zapałem jako wybawców.

Sofia 18 listopada. Wczoraj uderzyli Serbowie na Śliwnicę od prawego i lewego skrzydła wielkiemi siłami, lecz z obu stron zostali odparci przez Bulgarów. Ci przeszli następnie z dotychczasowej obrony w zaczepkę, natarli na nich i wyparli ich na pięć kilometrów w tył, zadali im wiele szkody i wzięli wielu w niewolę.

Ateny, 18 listopada. Prezydent ministrów polecił agentowi dyplomatycznemu w Sofii energicznie wytknąć niczem niezasłużone obwinianie Grecyi i ubliżanie obrazom krola i królowej, jakich się dopuścili urzędnicy bulgarscy.

Doniesienia o posuwaniu się wojska greckiego ku granicy są mylne.

Konstantynopol, 18 listop. Ambasador turecki przeznaczony do Berlina, Tewfik-bey, ze sekretarzem sułtańskim Kiamilem-beyem odjechali do Berlina.

Petersburg, 18 listopada. *J. de St. Petersb.* doradza ks. Aleksandrowi zastósować się do odpowiedzi, jaką Turcya miała mu udzielić na jego pierwszą prośbę o obronę przeciw napaści serbskiej, a mianowicie radzi mu przywrócić dawny prawnie obowiązujący stan rzeczy i wyrzec się Rumelii; przez to odbierze Serbii jedyny pozór do zaczepiania i ułatwi Porcie wystąpienie przeciw Milanowi. Wprawdzie trudnem będzie położenie, jeżeli Serbia uprze się przy dalszem prowadzeniu wojny; jednak Serbia nie ma prawa do przedłużania operacyj, tak źle zaczętych, a jeszcze gorzej przygotowanych, zwłaszcza, że zresztą cała Europa domaga się pokojowego załatwienia sprawy. Wobec tego dla młodego i niedoświadczonego narodu nie będzie to upokarzającem, jeżeli swoje losy powierzy mocarstwom i zrzeknie się planów, które trudno przeprowadzić.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 18 listopada. Delegacya węgierska odczytała uchwały sankcyonowane. Kardynał Haynald miał na zakończenie narad mowę, którą zakończył na cześć cesarza okrzykiem, przez delegacyę grzmiąco powtórzonym.

Wiedeń, 18 listopada. Dzisiejsza *Wiener Ztg* ogłasza ustawę, przydłużającą zawieszenie sądu przysięgłych w Wiedniu, Korneuburgu i Wiener-Neustadt; dalej ustawę o przedłużeniu zwolnienia od stempli i należytości przy zaokrąglaniu gruntów, wreszcie ustawę o ulgach podatkowych przy konwersyi obligacyi kolejowych.

Wiedeń, 18 listopada. Cesarz polecił rodzinie zmarłego prezydenta policyi wyrazić w jego imieniu kondolencyę.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 18 listopada 1885	Giełda porannа	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	—·—	81·65
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	99 50
„ srebrna	—·—	82·20
„ złota	—·—	108·25
4% Renta złota węgierska	97·25	97·32
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—	860·—
Akcye kredytowe austryackie	281 70	281·70
„ „ węgierskie	285·50	286·—
Londyn	—·—	125 80
Napoleondor	—·—	10·—
Lombardy	135·50	135·80
Akcye Karola Ludwika	226·25	226 —
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	224·50
Anglo-bank	—·—	96·50
Union	—·—	74·75
Bankverein	—·—	100·50
Staatsbahn	269·50	269 50
Elbethalb.	—·—	144·50
Tramway	187 50	187·75
Länderbank	100 90	101·—
Alpine	32·-	32·—
Marka	—·—	61·80
Rubel	—·—	123·—
Dukat	—·—	5·97
Berlin d. 18 listopada 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	
Wiedeń	—·—	
Warszawa	—·—	
Rubel	—·—	
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	
4% Listy likwidacyjne	—·—	
Akcye Karola Ludwika	—·—	
Akcye kredytowe	—·—	457·—

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 18/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	122 —	123 —
Marki niemieckie . „ 100 mar.	61 60	62 10
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101 70	102 30
4½% Pożyczka kraj. galic. „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	102 25	103 25
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 —	92 —
5% Obligi komunalne . I Emis.	96 50	97 25
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 50	91 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	99 25	99 80
6% „ „ Banku hip.	101 60	102 30
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	98 60	99 30
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	96 25	97 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	96 50	97 25
4% „ likwid. „ . „ „ 100	88 25	89 —
Lwów, dnia 17/11. bez bieżącego kuponu.		
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 55	100 —
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 75	91 50
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 25	92 25
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	102 50	103 50
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 50	91 25
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 75	97 50

Warszawa, dnia 17/11. bez bieżącego kuponu.	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 10
4% Listy likwidacyjne . „ „ 100	— —	89 25
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 50
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	91 50
Wiedeń, dnia 17/11. OBLIGI DŁUGU PANSTWA bez bieżącego kuponu.		
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 80	81 45
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	81 80	81 95
4% „ „ złota . „ „ 100	108 45	108 65
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 25	99 45
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 50	127 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 60	140 —
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	140 —	140 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	171 25	171 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	170 —	171 —
OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.		
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	96 90	97 05
5% „ papierowa . „ „ 100	89 60	89 75
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	108 75	109 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	118 —	118 50
„ „ „ 50 „ „ „ 100	118 —	118 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 —	121 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	102 50	103 25
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	104 —
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	102 50	103 —
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 75	103 25
RÓŻNE INNE POŻYCZKI.		
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	116 25	117 25
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 25	105 25
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ 1	29 75	30 25
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ 1	16 75	17 —
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	102 —	102 50
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 60	99 20
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	96 50	97 50
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 20	125 60
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 40	98 80
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	99 25	99 40
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 60	101 90
4½% „ „ „ „ „ 100	101 15	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 80	99 —
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.	płacą	żądają
5% Albrechta . na 300 złr. za 100	99 20	99 80
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	105 50	106 50
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	99 80	100 10
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 75	100 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 26	82 75
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 75	89 25
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	119 50	120 —
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 25	97 75
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	154 75	155 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	99 —	99 50
5% Nordosty . na 300 „ „ „ 100	97 25	97 75
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	71 50	71 75
LOSY.		
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	176 50	177 —
Klary . „ 40 „ m. k.	39 75	40 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . „ 20 „ w. a.	18 25	19 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40 „ w. a.	42 —	43 —
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	14 10	14 30
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 —
Rudolfa . „ 10 „ w. a.	17 80	18 30
Stanisławowskie . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . „ 50 „ w. a.	69 —	— —

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . na 200 zł.	96 75	97 25
7·—	Bankverein Wiener . „ 100 „	100 50	101 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 25	280 50
21·—	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	284 75	285 25
14·50	Laenderbank (50% wpł.) „ 200 „	100 50	101 —
42.30	Austro-węgierskie . „ 600 „	858 —	860 —
—·—	Unionbank . „ 100 „	73 25	74 75
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alföld-Fiuma . na 200 zł.	179 75	180 25
152·50	Ferdynanda Północn. „ 1050 „	2263 —	2270 —
10·50	Franciszka Józefa . „ 200 „	209 25	209 75
13·50	Karola Ludwika . „ 210 „	225 75	226 25
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	223 50	224 —
11·50	Elżbiety . „ 200 „	239 —	239 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . „ 200 „	146 —	146 50
9·50	Rudolfa . „ 200 „	183 50	184 50
9·94	Siedmiogrodzkie . „ 200 „	178 —	179 —
30 fr.	Staatseisenbahn . „ 200 „	269 50	270 —
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . „ 200 „	136 20	136 50
21·—	Żegluga na Dunaju . „ 500 „	462 —	465 —
	WALUTY.		
	Dukaty pełne ważne . za sztukę	5 97	5 99
	20-to Frankówki . „ „	10 —	10 02
	20-to Markówki . „ „	12 34	12 38
	Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 30	10 34
	Funty szterlingi . „ „	12 57	12 62
	Banknoty włoskie . „ „	49 70	49 80
	Ruble papierowe . za 100 sztuk	12[illegible] 50	123 —

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.